

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II.

ŁÓDŹ, PIĄTEK, 8 LUTEGO 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000

№ 32

Przed wprowadzeniem nowych płac w przemyśle

Dzisiaj zostanie ustalony poziom płac przedwojennych.

Przemysłowcy popierają Bank Emisyjny.

Po podpisaniu umowy w przemyśle włókienniczym nie nastąpiła zasadnicza zmiana: redukcja nie tylko zwiększyła się znów wydanie, ale ogarnęła także bawełnę.

Związki przemysłowe podjęły akcję w kierunku niedopuszczenia do redukcji robotników w tych fabrykach, gdzie zgadzają się oni na redukcję dni pracy, a nie sił roboczych.

W wypadkach ujawnienia takich faktów związki przemysłowe starają się wpłynąć na administrację fabryki, celem niewydalenia robotników.

O ile jednak redukcja zatoczy szersze kręgi, zdaniem związków, faktem zamknięcia fabryk i wydalania robotników nie będzie można zapobiec.

W dniu wczorajszym odbyły się narady w związkach przemysłowych celem omówienia sytuacji, jaka wytworzyła się wobec podpisania umowy, regulującej płace w przemyśle włókienniczym.

Na zebraniu członków związku przemysłu włókienniczego po przyjęciu do wiadomości rezultatów narad, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której poruszono cały szereg kwestji związanych z dotrzymaniem tej umowy.

Następnie przyjęto również do wiadomości okólnik w tej sprawie rozesłany do firm przemysłowych.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie

członków krajowego związku przemysłu włókienniczego omawiało również sprawę banku emisyjnego.

Po przyjęciu do wiadomości faktu zawarcia umowy, przystąpiono do dyskusji nad udziałem członków związku w zakupie akcji banku emisyjnego.

W dyskusji tej zabrał głos szereg mówców.

Stwierdzono, że powodzenie akcji sanacyjnej wpłynie dodatnio na poprawę warunków ekonomiczno-gospodarczych kraju, a tem samem spowoduje poprawę sytuacji w przemyśle, który w obecnej chwili stoi w obliczu unieruchomienia.

To też w interesie przedstawicieli przemysłu leży popieranie poczynając od czynnych premiera Grabskiego.

Po dłuższej dyskusji uchwalono zwrócić się do P. K. K. P. z propozycją, aby związek mógł pośredniczyć przy zakupie akcji banku emisyjnego przez członków związku.

W końcu uchwalono również wrócić się do sfer rządowych z memorjałem w sprawie obecnej sytuacji w przemyśle.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu inspektoratu pracy konferencja celem ustalenia poziomu płac przedwojennych na podstawie artykułów pierwszej potrzeby.

W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele przemysłu, związków zawodowych i wydziału statystycznego magistratu.

Morgenthau obala dynastję grecką Interwencja Rumunji i Jugosławji.

ATENY, 8 lutego. — Zamiar natychmiastowego detronizowania dynastji przez zgromadzenie narodowe popierany był przez przebywającego tam głósnego Morgenthaua, delegata akcji filantropijnej amerykańskiej. Republikanie otrzymać mieli za pośrednictwem Morgenthaua zapewnienie od Mac Donalda że detronizacja w niczem nie wpłynie na stanowisko Anglii wobec Grecji.

To miało także wpłynąć na Venizelos, którego usunięcie się od rządu, rozwiązało ręce republikanom liberalnym i ministrowi Roussosowi dla połączenia się z republikanami radykalnymi.

Interwencja Grecji i Rumunji na rzecz utrzymania dynastji aż do plebiscytu skłoniła jednak nowego szefa rządu Kifanarisa do sprzeciwienia się wnioskowi republikanów. Rzeczą rozstrzygniętą ma na sobotnim posiedzeniu zgromadzenia narolowego.

Położenie gabinetu wobec współdziałania obu stronictw republikańskich będzie bardzo trudne. Republikanie sprzeciwiają się w każdym razie ponownym wyborom i chcą przeprowadzić plebiscyt przy gwałtownym nacisku na rzecz republiki.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

Humbug baytłowski á la Friko.



P. Baytel zaproponował ofiarę miljarda marek na bezrobotnych pod warunkiem, że będzie to połączone z reklamą jego luster.

Włochy uznały Rosję de jure. Optymizm Mussoliniego.

PAT. — RZYM, 8 lutego. — Wczoraj wieczorem podpisany został tutaj traktat włosko-rosyjski. W związku z podpisaniem traktatu, Agencja Stefani ogłasza następujące wyjaśnienie: Zgodnie z oświadczeniem, jakie złożył Mussolini dnia 31 listopada w parlamencie, premier włoski oświadczył delegacji rosyjskiej dnia 31 stycznia b. r. na posiedzeniu konferencji, obradującej nad zawarciem traktatu handlowego, iż z uwagi na to, że układ został zawarty, Mussolini uważa, sprawę uznania Rosji sowieckiej de jure jako rozwiązane.

Rząd włoski będzie mógł przystąpić niezwłocznie do mianowania ambasado-

ra przy rządzie sowieckim.

W najbliższym czasie stosunki polityczne między tymi dwoma narodami staną się dostatecznie określone i nawiazane.

ROKOWANIA MIĘDZY ROSJĄ A RUMUNJĄ.

PAT. — BUKARESZT, 8 lutego. — Dziennik „Pressa” donosi, że zarówno po stronie Rumunji, jak i po stronie Rosji istnieje zamiar zaproszenia kancлера austriackiego, dr. Seipla na rozjemcę, gdyby w czasie rokowań między Rumunją a Rosją okazał się potrzebny sąd rozjemczy.

W niedzielę d. 10 b. m.

odbędzie się o godz. 5-ej po południu w sali witrażowej „Casino“

AUKCJA

karykatur

Artura Szyka.

Historia „Labour-Party”

Labour Party, która doszła obecnie do władzy w Anglii, jest najmłodszą z trzech wielkich angielskich partii politycznych. Dopiero w przyszłym roku będzie obchodziła 25-letni jubileusz od czasu swego założenia i 20-letni od czasu przyswojenia sobie obecnej nazwy.

Angielski ruch robotniczy liczy już przeszło 100 lat, ale przez dłuższy czas był tylko ruchem ekonomicznym, który wcale nie zajmował się ogólną polityką.

Dopiero w r. 1868, tj. przed 56 laty, rozpoczęła się w kraju akcja za bezpośrednią reprezentacją robotników w parlamencie. Ruch ten był jednak wówczas bardzo słaby i niezupełnie samodzielny. W r. 1874 został poraz pierwszy wybrani przywódca robotniczy parlamentu. Byli to jednak przedstawiciele nie tylko własnej klasy ale i liberałów — to też zawsze głosowali razem z partią liberalną.

W r. 1881 powstał w Anglii samodzielny pod względem politycznym ruch robotniczy. Utworzona została „Socjalno - Demokratyczna Federacja” (S. D. F.), która prowadziła walkę nie tylko przeciwko kapitalizmowi ale i angielskim organizacjom — Trade - Unionom (związki zawodowe) jako niesocjalistycznym. „Federacja” nie cieszyła się jednak powodzeniem.

Robotnicy angielscy wciąż jeszcze kroczyli za partią liberalną.

W r. 1890 powstała — pod wpływem wielkiego strejku — „Independent” (tj. niezależna) Labour Party, znana pod inicjałami I. L. P. Nowa partja była ciałem socjalistycznym, ale przywódcy jej nie byli romantykami — jak przywódcy S. D. F.

Dopiero później powstała myśl, że należy utworzyć partję robotniczą nie z jednostek — uświadomionych robotników i socjalistów — lecz z istniejących organizacji robotniczych to jest z Trade Unionów — do której przyłączyłyby się również I. L. P. i inne grupy socjalistyczne. Jednym z tym, którzy wpadli na tę myśl i rozwinięli ją był mr. Ramsay Macdonald, obecny przywódca partji.

W r. 1899 kongres Trade Unionów w Tilmuth uchwalił rezolucję w sprawie utworzenia Robotniczego Komitetu Reprezentacyjnego. Komitet ten miał reprezentować Trade Unions grupy socjalistyczne oraz miał bezpośrednio kierować walką polityczną.

Macdonald został sekretarzem Komitetu — który zaczął od razu rozwijać się w niezmiernie szybki sposób.

Podczas powszechnych wyborów w r. 1905 Robotniczy Komitet Reprezentacyjny przyjął nazwę „Labour Party”. Na 50 wystawionych kandydatów 29 zostało wybranych. Utworzyli oni własną grupę w parlamencie.

Pozatem wybranych zostało jeszcze 24 przywódców robotniczych, przeważnie przywódców górników — ale należeli oni jednak wciąż jeszcze do partji liberalnej. Powodzenie, uzyskane przez Labour Party w parlamencie, oraz agitacja sprawiły, że również liberalni posłowie robotniczy przyłączyli się do niej. W ten sposób powstała jednolita partja robotnicza, która odgrywa obecnie taką wielką rolę w Anglii.

W poprzednim parlamencie Partja Pracy miała przeszło 140 posłów — w obecnym 192. Sukces wyborczy umożliwił jej stworzenie pierwszego rządu robotniczego w Anglii.

Głównym źródłem dochodów partji jest bezpośrednie opodatkowanie Trade Unionów i organizacji socjalistycznych. Z początku partja nie przyjęła programu so-

Troska o Polskę na Bałtyku. Gospodarcza wartość Danii. — Zabiegi Litwy i Czech. A Polska odwołuje swego posła.

Kopenhaga, 2 lutego.

Dania, a w szczególności Kopenhaga, jest „kluczem Bałtyku” i to tak pod względem politycznym, jak i gospodarczym. W Kopenhagie zbiegają się nici wywiadu politycznego całej Europy zachodniej w stosunku do Rosji i krajów bałtyckich, tutaj też w ciszy i bezwzględnej dyskrecji dochodzą do skutku pierwsze zetknięcia się agentów politycznych wschodu europejskiego i zachodu.

Rozumieją to dobrze mocarstwa zachodu, i szczególnie pieczą otaczają tujsze swe placówki polityczne i gospodarcze. Niemniej zabiegają o szczególnie dobre stosunki z Danją państwa bałtyckie Litwa, a nawet Czechosłowacja, która ostatnio przystąpiła do zorganizowania wielkiego duńsko-czeskiego towarzystwa o charakterze społecznym, które ma propagować wzajemną znajomość i ścisłą współpracę gospodarczo-polityczną obu tych państw.

Pod względem gospodarczej wartości Danji podkreślić należy fakt, iż panuje ona nad Sundem, Wielkim Beltem, a łącznie ze Szwecją i nad Kattegatem, czyli nad wszystkimi wylotami Bałtyku na morze światowe.

Dla nas wartości tak polityczne, kulturalne jak i gospodarcze Danji wzrastają wielokrotnie; wspomnienia dziejowe notują w XII w. „króla duńskich i słowian” Knuta VI-go, walczącego przeciw wpływom i zakusom Niemców nad Bałtykiem. Podkreślają one zbrojne przemyśle polsko-duńskie z drugiej połowy XVI-go wieku. Mówią one o zbrojnej rycerskiej pomocy Czarnieckiego okazanej w r. 1659 wraz z poczem 5000 rycerstwa polskiego królowi duńskiemu Fryderykowi VI, a wspominają wreszcie o pomocy floty duńskiej okazywanej Rzeczypospolitej z początkiem XVII wieku. Zdobył to wówczas admirał duński Arndt Dickman oporne Polsce miasto Gdańsk, a zwycięstwo bohaterką swą śmiercią opłacił.

Po raz pierwszy przybyło przedstawicielstwo polskie do Danji w r. 1546, a w wiele wieków później w chwili, kiedy wydawało się, że kruki i wrony rozszarpały nas już ostatecznie mają, w owym bolesnym i bohaterskim roku 1863, studenci duńscy manifestują jawnie swe sympatie polityczne dla walczącej i zdawałoby się wówczas, ginącej Polski.

W ubiegłych dniach niewoli naszej łączyła się polska sprawa w Niemczech niejednokrotnie ze sprawą duńczyków szleswickich i nam groziła śmierć polityczna, im i nam wyzwolenie z przemocy pruskiej przyniosła wielka wojna.

Czyż to u nas byłoby możliwe?

Angielską polityką zagraniczną kierować będzie komisja, złożona z przedstawicieli wszystkich 3 partji.

Taki układ zawarł Mac-Donald z liberałami i konserwatystami.

Brzmi to co prawda jak paradoks, jeżeli się stwierdzi, że wielkie plany w dziedzinie polityki zagranicznej, z którymi wystąpił obecnie Mac Donald po objęciu władzy, nie są właściwie jego własnymi planami, ale lorda Edwarda Greya, który dzierżył władzę w Anglii na początku wybuchu wojny światowej.

Lord Grey w roku 1914, na wielkim zebraniu przedwyborczym, pierwszy wystąpił z planem ugruntowania przyszłej polityki europejskiej na nowych podstawach pod egidą Ligi narodów, do której należałyby także Niemcy.

Jeszcze przed objęciem władzy przez

Jakże dziwne uczucia przepływają przez duszę polską w sercu kultury duńskiej, w kopenhaskim muzeum Thorwaldseny.

W olbrzymiej hali wejściowej witają nas wspaniałe odlewy gipsowe posągów Kopernika, księcia Józefa i Włodzimierza Potockiego, a w następnych salach muzeum spotykamy wiele ich odmian i pierwotnych zarysów.

O ile chodzi o gospodarczą dla nas wartość Danji, to podkreślić wystarczy emigrację sezonową naszych robotników rolnych do Danji oraz wpływ duńskiego wrogo rolnictwa i tujszego życia wespół dzielczego na naszą młodzież rolniczą, przybywającą tutaj coraz częściej na praktykę rolniczą.

Wszystkie powyższe dane dość przed stawiają wagi i znaczenia, by uzasadnić szczególniejszą wprost troskę Polski o jak najściślejsze stosunki z Danją. Niestety decydujące sfery ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie nie zdają sobie widocznie zupełnie sprawy z konieczności podtrzymywania tego rodzaju stosunków polsko-duńskich, a dowodem tego jest zaznaczony w wstępie fakt odwołania dotychczasowego posła polskiego w Kopenhagę p. Dzieduszyckiego i zastąpienie go w przyszłości przez osobę charge d'affaires. Prawda, że przez pewien czas i rząd duński w Polsce zastąpionym był przez charge d'affaires, niestety, jednak my nie możemy i nie powinniśmy sobie na podobne odwzajemnienia pozwalać jesteśmy bowiem ciągle jeszcze na dorobku politycznym i gospodarczym.

Na Bałtyku musi Rzeczpospolita stać twardo, pewną i nieustępliwą stopą, musi ona wejść w szereg istotnych państwowych czynników tego morza, a jedyną drogą dzisiaj do tego wiodącą jest jak najściślejsze zespolenie i gospodarcza współpraca jej z tymi państwami morza Bałtyckiego, których interesy nie tylko nie krzyżują się z naszymi dążeniami i pracami, ale doskonale mogą się wzajemnie uzupełniać i wspólnie zdołają sobie pomagać.

Posła Dzieduszyckiego i małżonkę jego żegnało społeczeństwo duńskie z żywą serdecznością, kolonja zaś polska w Danji z głębokim żalem.

Tak poseł jak i jego żona zasłużyli się dobrze około spraw Rzeczypospolitej w Danji, a już w sposób naprawdę niezwykły zajmowali się naszymi robotnikami rolnymi, których los pchnął ku tujszej ziemi i praktykantami rolniczymi, którzy tutaj przybywali po wiedzę i doświadczenie średniego i małego rolnictwa.

się wprowadzić w życie i autorytet Ligi narodów gotów był bronić nawet użyciem siły, wynioskować można, że chodził partji liberalnej o zapewnienie ciągłości w polityce zagranicznej Anglii i że w danym wypadku działała tylko w interesie państwa.

Zresztą partja konserwatywna i liberalna zawarły przed objęciem władzy przez Mac Donalda układ z Partją Pracy, na mocy którego sprawą zagranicznymi państwa będzie kierować komisja złożona z przedstawicieli wszystkich trzech partji.

Nie chodziło tutaj w danym wypadku o kontrolę Mac Donald, co on sam doskonale rozumiał, lecz tylko o to, by w polityce zagranicznej nazewnątrz państwa wszystkie partje występowały jednolicie.

Przykład powyższy ze stosunków parlamentarnych Anglii posłużyć może nam rzeczywiście jako godny naśladowania.

Przepowiednie Nostradamusa.

Przed 400 laty przepowiedział spokój i pomyślność na rok 1925.

Michał de Notredame z Prowancji, używający pseudonimu Nostradamusa, poeta, astrolog i filozof, jest autorem szeregu przepowiedni. Jeszcze w roku 1558 przepowiedział rewolucję francuską, śmierć Ludwika XVI, panowanie Napoleona, a nawet wojnę r. 1914.

Nostradamus jest postacią tajemniczą, która pobudzała wyobraźnię historyków i literatów. W jego prorocत्वach zresztą do syć ciemnych, są rzeczywiste rzeczy zadziwiające. Przypominamy sobie, że wkrótce po wypowiedzeniu wojny, w sierpniu 1914 było zupełne zaćmienie słońca. Otóż Nostradamus pisze:

„Gdy słońce się zaćmi w biały dzień, potwór wejdzie do kraju”.

I rzeczywiście, w dzień zaćmienia słońca, Niemcy przeszli przez Mozę.

Prorok ten umiał również przepowiedzieć aeroplany i sterowce.

„Ludzkość posiada wielki motor, który odnawia wielki. Machina ognista leci po niebie”.

Po przepowiedniach, odnoszących się do udziału aliantów w wojnie, oraz zupełnej porażki Niemiec, prorokuje wreszcie drożyznę i kryzys finansowy.

„Wszystko zdrożeje i pogorszy się, nie nadzień nic nie będzie wart, nastanie nędza i głód, ale gdy straszna wojna się skończy, nastąpi znowu pomyślność i szczęście i Francja odzyska złoto”.

Według komentarzy, ostatnia przepowiednia odnosi się do obecnej epoki powojennej i okres powszechnego spokoju i pomyślności ma się zacząć w r. 1925 i trwać będzie bardzo długo. Cierpliwoci więc! Już tylko niecały rok!

GENERAŁ PRIMA DE RIVERA I ALFONS XIII

PARYŻ, 7 lutego — Generał Prima de Rivera, dyktator Hiszpanji zjawił się temi dniami u króla Alfonsa XIII-go przed stawiając mu listę wybitnych obywateli hiszpańskich, których postanowił uwięzić i wygnać z granic państwa. Król odczytał listę, zamyslił się i po chwili rzekł: „Na tej liście brakuje jednego jeszcze imienia — sam je dopisz”. Powiedziałszy to, król wpisał imię: „Alfons” i oddał listę dyktatorowi. Generał Prima de Rivera, zobaczywszy, że król wpisał własne imię, zwrócił listę królowi i złożywszy głęboki ukłon, opuścił gabinet króla.

CIĄGLE JESZCZE UFAJA POINCARREMU.

PARYŻ, 7 lutego — Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanej Herriot złożył wniosek, domagający się wyłączenia z artykułu I-szego projektu ustawy drugiego paragrafu tego artykułu, upoważniającego rząd do wydawania dekretów z mocy ustawy. Poincarre sprzeciwił się temu wnioskowi i wysunął kwestję zaufania. W głosowaniu, wniosek Herriota odrzucono.

cialistycznego — odnośną rezolucję uchwalono dopiero na kongresie w r. 1903. Aczkolwiek partja wypowiedziała się za socjalizmem, to jednak jest przeciwna natychmiastowemu wprowadzeniu go w ży-

cie. Uważa ona, że należy powoli i stopniowo nacjonalizować przemysł.

Pod sztandarem partji robotniczej kandydowało również 10 komunistów — ani jeden z nich jednak nie uzyskał mandatu.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

Dzieci łódzkie.



Ciui! Ciui!... Mój ojciec sprzedał dziś towar, a twój nie.

Zgrzyty.

Nad grobem Wilsona.

Gardząc światem ludzkich małych i wleprzych,
I złorzeczając drapieżności dobie,
Chciałeś stworzyć ład piękniejszy, lepszy,
Gdzie lud każdy stanowi o sobie.
Ameryka szła za tobą cała,
Marząc wznieście, szlachetnie i ładnie,
Ze gdy zginie niemiecka nawała,
Z nią drapieżność, zaborczość przepadnie.

Więc rzuciłeś swoje słowo ważkie,
Niezrównane w kraju twego męstwo,
Niosąc Niemcom haniebną porażkę,
A Entencie zaszczytne zwycięstwo.
Lecz niedługo trwał entuzjazm tłudy,
Rychło górę wziął znów instynkt dziki,
Świat pozostał krwiożerczym jak wprzód,
I w przekładzie na inne języki.

Wyszydano twe szczytne orędzie,
Ze zwycięzcom równy zwyciężony;
— Trza przed prawem mieć się na względzie,
Stare wskrzesić trza przemocy trony.
A gdyś przeciw temu protestował,
Twe pomysły drwin chłostano batem;
— To ci pyszny ludzkości konował,
On jest klepskim fantastą, warjatem.

Świat odwrócił się od ciebie tyłem,
Miał w pogardzie ciebie, w poniewierce,
Ty bladłeś nad tem życiem zgniltem,
Aż ci pękło twoje wielkie serce.
Dziś gdy zmarłeś w żalu, w zapomnieniu,
Nowa ludzłom świetlana lśni era,
Więc się pociesz, idealny cieniu,
Ze idea nigdy nie umiera.

Sat.

Czarna dama w Białymstoku.

Z Białymstoku donosi nasz koresp.:

Krażyła tutaj w ostatnich czasach po-
głoska o ukazywaniu się „czarnej damy”,
która przytem jest zamaskowana i napada
na mężczyzn.

Pogłoska ta, jak się okazało, nie była
pozbawiona podstawy i wreszcie wszystko
się wyjaśniło.

Oto bowiem na ul. Sienkiewicza o g.
9-ej wieczorem, przechodniów, zwłaszcza
młodych, zaczepiała istotnie kobieta w
czarnej masce, proponując im, żeby ją
odprowadzili na dworzec Poleski. Niektó-

rych prosili o papierosy, szepcąc coś do
ucha. Zjawił się wreszcie policjant, który
chciał ją odprowadzić do komisariatu.

Ta zaś oświadczyła, że w żaden spo-
sób nie pójdzie tam pieszo, lecz musi po-
jechać dorozką, którą też sprowadzono.

W komisariacie nieznajoma sama zdję-
ła maskę, poczem stwierdzono, że jest to
dama dość lekkiego prowadzenia się, lat
38, pochodząca z Wysokiego Mazowiec-
kiego.

Sprawę skierowano do sędziego śled-
czego.

Zastrzeliła lekarza i odebrała
sobie życie.

Przed kilku dniami małe miasteczko
Lisieux, we Francji, wstrząśnięte zo-
stało krwawym dramatem. Oto 20letnia
panna Sebilotte, zastrzeliła tam 28-let-
niego doktora, pochodzącego z bardzo
poważnej rodziny. Zabójczyni natych-
miast po dokonaniu morderstwa ode-
brała sobie życie.

Panna Sebilotte zjawiała się w mie-
szkanie doktora Guedeney, prosząc, aby
złożył wizyte jej chorej matce. P. Gue-
deney, który przyjął ją w przedpokoju,
obietł, że zjawili się u chorej następne-

go dnia o godz. 1-szej popołudniu. P.
Sebilotte, poprosiła wówczas lekarza,
ażby ją przyjął w gabinecie, a załed-
wie drzwi się za nią zamknęły, rozle-
gły się dwa strzały. Zaalarmowana słu-
żba została dwa ciała ludzkie, rozcią-
gnięte na podłodze. Dr. Guedeney, któ-
ry otrzymał ranę postrzałową za pra-
wem uchem, został zabity na miejscu,
a morderczyni, mająca głowę przesyta-
ta kulką, jeszcze oddychała, ale w dro-
dze do szpitala zmarła, unosząc do gro-
bu sekret tego tajemniczego dramatu.

Dokąd pójść?

Monumentalne arcydzieło w 8 aktach podług Schillera

LUCONA

„Wilhelm Tell“

W rólach głównych — potęgi ekranu: Conrad Weidt, Erna Morena i Xenia Desul.
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. Englendera.

Dziś! Dziś!

Student medycyny — pod kołyską.

Ładna służąca i czapka studencka. — Wizyta w kuchni podczas nieobecności państwa. — Okropne chwile pod kołyską. — „Niech tylko pan tego rodzicom nie powie“.

Franciszka G. była młoda, jedyną dziewczyną, pochodziła z Konstantynowa i służyła u pewnych państwa, przy ulicy Zachodniej. Różowa jej buzia ścigała na siebie oczy wszystkich mężczyzn, którzy ją widzieli. Gdy z samego rana szła z małym koszyczkiem w ręce do sklepiku po bułki, to poprostu spokojnie przez

ulicę przejść nie mogła.

Zawsąd natarczywe nagabywania spotykających ją po drodze mężczyzn... Nawet stary stróż Antoni też wybałuszał za nią swe kaprawe, zaropione oczy i zawsze zamiatając przestawał, gdy tylko ujrzał jej wiotką postać sunącą spieszenie po zwałach śniegu.

Państwo B—wer, u których ładna Fran-
nia „była w obowiązku” mieli jednoroczne dziecko i byli dość zamożni. Działo się więc jej dobrze, bo i roboty mało i czasu wolnego dosyć.

Ale Frania nie wykorzystywała bynajmniej wolnego czasu, tak, jak jej koleżanki. Nie była bynajmniej

„latawcem“.

Nie imponowali jej widzieć ci kawalerowie, z którym obcowały inne służące tego domu. To też w niedzielę, gdy wszyscy kłie przyjaciółki szły na „spacer“,

ona siedziała sama przy oknie

i szyla, czerowała swój przydziewek... Co było przyczyną tej chęci przebywania w samotności?... Czyżby czekała jakiegoś królewicza, jak owa Kasienka z poematu „Rydla“?... Czyżby może miała gdzieś na rzeczonego, któremu chciała pozostać wierna?... Niewiadomo... Namawiały ją dość często koleżanki, by choć raz poszła z nimi, to dopiero się zabawi, ale Frania

odmawiała im zawsze.

Drzwi w drzwi z państwem, u których służyła Frania, mieszkali państwo M. Mieli syna—jedynaka, studenta uniwersytetu warszawskiego. Nazywał się Bernard i był niekoniecznie ładny. Był niski, niepokaźny, ale miał bijną blond czuprynę i ogniste czarne oczy... Podobał się Frani... Gdy tylko widziała jego

ślizną białą-amarantową czapeczkę studencką,

wówczas czuła, jak jej coś w piersi przedziej bić poczynano... Wystawała ciągle w oknie i patrzyła w szyby sąsiadów naprzeciw, poprzez które majaczyła postać pochylonego nad książkami i zeszytami, młodego studenta.

Młodzieniec musiał zauważyć to dziwne zachowanie się służącej sąsiadów, gdyż ilekroć spotkał ją na schodach, czy na ulicy — zawsze przesywał ją wzrokiem.

Raz nawet gdy Frania przyszła pożyczyc balji u państwa M., a on jej akurat otwierał drzwi, wówczas zrobił ruch, jak-
by

chciał ją objąć.

Ale spłoszyły go kroki matki, która weszła do kurytarza.

Pewnego razu, a było to niewielej dwa tygodnie temu, państwo, u których służyła Frania, udali się do kina. W domu została sama Frania. Kołyska dziecka swoich państwa do snu... Zasnęło spokojnie tak, że mogła bez przeszkody siedzieć w kuchni i porządkować swe fatalaszki w kuferku. Nagle ktoś zapukał u drzwi. Otworzyła. Był to on. Pozdrowił ją grzecznie. Był jednak dziwnie

zmieszany i podniecony.

— Czy... czy... zastałem pana... w domu?..

— Nie... Wyszedł z pania do kina...
— A panna Frania... sama w domu?...
Pewno smutno... tak samej, co? Można zo-
stać?..

Zgodziła się... Prosił, żeby zgasila światło, bo mogą go z domu zobaczyć... Uczyniła zadość jego żądaniu. Nie będzie mi opisywać dokładnie, co się w ciemności w kuchni działo, ani nie postawimy rzędu urwanych kresiek, które zastępują zbyt drastyczne miejsca w powieściach...

Czuli się bezpiecznie. Państwo wzięli klucz od frontu tak, że odwrót ze strony kuchni był zapewniony. Przechodziły minuty, kwadransy, godziny... Nagle Frania usłyszała

głos pana B—wera i jego żony

na schodach kuchennych.

— To dopiero nieszczęście — mówił pan B—wer, wspinając się po schodach — zgubić klucz od drzwi i nie mieć drugiego w zapasie...

Nim się Frania zdołała zorientować w sytuacji, rozległo się pukanie do drzwi.

Student zerwał się z łóżka, przerażony okropnie...

Co robić? Co robić? Widmo kompromitacji stanęło przed oczami... Odwrót frontem odcjęty, gdyż drzwi na klucz zamknięte...

Nie widząc poprostu, co czyni, pobiegł cicho na palcach do dalszych pokoi. Znał się w sypialni...

Przy świetle małej nocnej lampki ujrzał kołyskę... Schował się pod nią... Nie kierował się żadną logiką, a szedł za głosem instynktu samozachowawczego

Tymczasem pukanie we drzwi stawało się coraz natarczywsze... Usłyszał potem, jak drzwi się otwierają, słyszał głos pani B—wer, słyszał kroki, zbliżające się ku sypialni i czuł, że lada chwile straci przytomność... Leżał cicho pod kołyską wstrzymywał oddech w piersi.

Państwo B—wer, zapaliwszy elektryczność, zabierał się do nocnego spoczynku. Młody Bernard czuł się na razie dość bezpiecznie pod kołyską, gdyż zwieszająca się kołderka ochraniała go przed zdemaskowaniem... Niemniej jednak poccił się niebawem.

Nagle

dziecko w kołysce poczęło kwilić...

Pani B—wer przerwała rozbieranie się Student mdlał... Czuł, że się zbliża koniec W tem zdecydował się na szalony czyn.

Wygramolił się z pod kołyski...

Przestrach państwa B—wer nie do opisania... Co to znaczy?... Zmieszany student począł coś mrużyć bezprzytomnie pod nosem o jakiejś balji, o garnku etc. Wreszcie

rozplakał się jak dziecko

i prosił, żeby nie mówić nic rodzicom, B będzie musiał sobie życie odebrać...

Państwo B—wer nie chcieli robić skądalsu „na całą kamienicę” i narazie nikom o tem nie powiedzieli...

Francia jednak „straciła miejsce“

Na drugi dzień dziwną drogą wszyscy lokatorzy dowiedzieli się o tej tragicznej przygodzie sentymentalnego studenta.

Sherlok Holmes.

„Republikę“

Dziś **CASINO** Dziś!**„Lawina”**

Tragedja panicza, który lekkomyślnie uwiódł biedną dziewczynę.

W roli głów.: **Lilli Marischka i Michał Varkonyi****ODEON**DZIŚ! **JACKIE COOGAN** DZIŚ!**„Gagatek” (Peks Bad Boy).**

Początek o godz. 5-ej po poł.

Wycinanki łódzkie.**Podsłuchane, przemyślane i napisane.**

Bywałom świata poza Rudą Pabjanicką i Wiśniową Górą, globbtroterom, którzy z niejednego pieca chleb kradli, podróżnikom i komiwojażerom, na bruku naszego miasta rzuca się w oczy ciekawy szczegół: mowa łódzka jest inna niż mowa ludzka.

Łódź ma w swej skarbnicy specyficzne wyrażenia, zwroty i porównania, umie jaskrawo i dobitnie określać i nazywać rzeczy po imieniu, bez ogródek.

Z zawodu nie jestem szperaczem, nie lubię wogóle nigdzie i w niczem grzebać, ale jeśli mi coś wpada w ucho lub w oko — nie mogę nie zareagować na tego rodzaju prowokacje.

W ciągu mojego krótkiego życia na bruku łódzkim nasłuchiłem się wielu rzeczy, które teraz właśnie myślę poddać ostrej krytyce rozumowo-uczuciowej.

„Bujda na resorach”.

Resory, jak wiadomo albo nie wiadomo, są to części wozu, podtrzymujące deski i jednocześnie nadające pewną elastyczność pokładowi.

Dlaczego więc bujda na resorach, a nie na giełdzie, gdzie waluta i akcje podlegają również prawu elastyczności i albo idą w górę albo spadają? Dlaczego nie bujda na sprężynie? Bujda na brzuchu śpiącego? Bujda na bruku łódzki?

„Najgorzej”...

Epitetu tego używa się w znaczeniu: „Nie wierz temu”... (Np. „Myślisz, że jeżeli fundną ci kolację w „Louvrze” to zaraz się z tobą ożeni?... **Najgorzej!**...)

Co ma piernik do wiatraka? Dlaczego się nie mówi — najpocziwiej, najlepiej, najefektowniej, najwięcej, najmita, Najbaum...?

„Mam pietra”.

Konieczność pietra? A może Hilarego, albo Władysława, albo zgoła Helenę?...

„Jak ci leci”?

Jest to intesywniejsza forma niemniej dziwnego „jak ci idzie”?

No, dobrze, ale co leci, gdzie i skąd? Woda z kranu, lzy z oczu, deszcz z rynny, czy...?

„Pirsza klasa! eff-eff!...”

Znaczy to — pierwszorzędną kawę, najlepszy interes, doskonały pomysł, świetna rzecz...?

W takim razie mniej doskonała rzecz — „Druga klasa! Ge-gel”, a najmniej doskonała rzecz: — „Trzecia klasa! Ha-ha-ha-ha!...”

„Pogadaj pan do lampy!”

Powiedzenia takie słyszy się przeważnie na ulicy — ma się więc na myśli bezwzględnie lampę gazową.

Ale w mieszkaniu należałoby myśleć uzupełnić określeniem — do jakiej lampy, — elektrycznej, naftowej czy też wystarczy do świecy?

I tak dalej:

Bolski.**A gdy radny Stypułkowski poszedł na bal nikt nie umiał owieczkom chadeckim zagrać do radzieckiego tańca i pląsy ich nie szły w takt muzyki „narodowej”.**

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej poza obszerną dyskusją w sprawie pomocy bezrobotnych, obfitowało w momenty wesołe, jakkolwiek wlokło się nieco pod koniec, kiedy humor i werwa opuściły radnego Nowackiego.

Sprawa pomocy dla bezrobotnych jest kwestją bardzo poważną, która kilkakrotnie już była omawiana na posiedzeniach rady miejskiej, wywołując zawsze ożywioną dyskusję.

Niestety, rada miejska nie potrafiła do tąd stanąć na właściwym stanowisku, uchwalając wnioski magistratu, które nie ujmują sprawy zasadniczo.

Kredyty, ustalone przed kilkoma tygodniami, wyczerpały się prędzej, niż to sławetny magistrat sobie wyobrażał i zaszła potrzeba znacznego ich powiększenia.

Sprawdziło się więc to, co przewidywaliśmy, że cała „akcja” magistratu jest tylko pomysłem z nieprawdziwego zdarzenia, jest połowicznym załatwieniem sprawy pierwszorzędnej wagi, którą należy realizować według ściśle opracowanych planów, czego w poczynaniach magistratu nie widzimy.

Drobną niespodzianką zgotowało radzie miejskiej stronnictwo Ch. D., które głosowało przeciwko utworzeniu komitetu obywatelskiego („filantropijnego”) — jak ktoś złośliwie powiedział dla walki z bezrobociem.

Wniosek ten, zgłoszony przez koło narodowe, odrzucony został jak zaznaczyliśmy, głosami Chadecki i N. P. R., a że wspomniany komitet miał powstać z inicjatywy biskupa Tymienieckiego i wojewody Rembowski — wywołało to szaloną kon-

sternację po stronie prawicy.

Jak się okazuje, wynikało to wskutek drobnego napozór faktu, że radny Stypułkowski musiał iść na bal (nawet radnym się to może zdarzyć) i radni nie mogli się zorientować, za jakim wnioskiem głosować.

Wesołe to, ale smutne, zarazem, bo wystawiające złe świadectwo kulturze naszym miejskim suwerenom i ich wyrobieniu politycznemu.

Nie przeszkodziło to wszystkim naturalnie radnemu Nowackiemu „puścić” kilka retorycznych figlasów i wykrzykników które raz na zawsze ustalą sławę tego działacza z chrześcijańskiego towarzystwa dobroczynności, a nazwisko jego nie rozerwałnie spłota z złotym humorem rady miejskiej.

M.K.

Migawki sądowe.**Płonące serce.**

Czas mijał i rana krwawiąca w sercu pana W. już nieco się zablizniła, gdy wtem pewnego dnia...

Na ulicy ujrzał ją, rozszaloną uroczą jak zwykle w towarzystwie wysmukłego młodzieńca.

Pan Tadeusz, jak się rzekło miał gorące serce, które wnet zapłonęło, oogień ten ze serca przeszedł prosto... w ręce: odpalony konkurent poczuł w rękach nieprzyjemne swędzenie...

— Sprzeczka, wymiana słów, awantura i epilog zajścia w komisariacie.

„Płonące” serce pana Tadeusza wzruszyło widocznie sędziego, który na rozprawie sądowej skazał go za zakłócenie spokoju publicznego na milion marek kary.

Rzekoma córka Mikołaja II

Do Buenos Aires w Ameryce przybyła młoda osoba, elegancko ubrana, która utrzymuje, że jest księżniczką Olgą, najstarszą córką cara Mikołaja. Opowiada, że udało jej się wyrwać z rąk morderców, w czasie egzekucji całej rodziny cesarskiej i pod opieką wiernych kozaków schronić się do Niemiec. Usiłuje przekonać sceptyków, mówiąc, że ma jeszcze na piersi bliznę z rany zadanej przez czernowono-gwardzistę.

Depesza z Buenos Aires donosi, że pewien dyplomata rosyjski, który znał księżniczkę Olgę, przyznaje, że jest uderzające podobieństwo między tą młodą osobą a nieszczęśliwą córką cara Mikołaja.

Najdłuższy proces.

W Bernie zakończono w tych dniach najdłuższy proces w dziejach świata.

Rozpoczął w r. 1400 przez kanton Berneński proces ten o jezioro Oeschinen skończył się nareszcie, po pięćset latach przyznaniem własności jeziora kantonowi.

Echa koncertowe.**Koncert popołudniowy i symfoniczny.**

Ostatni koncert popołudniowy był bardzo urozmaicony, pod względem treści programowej oraz ilości koncertantów.

Na wstępie usłyszeliśmy przepiękne trio op. 50. A-moll Czajkowskiego. Wykonawcami tego dzieła byli: świetny pianista p. Melcer, bardzo uzdolniony skrzypek p. W. Kochański oraz wiolonczelista p. Z. Butkiewicz. Wykonanie trio stało na wysokości zadania. Następnie każdy z koncertantów odegrał solo utworu. Pośród nich mile wrazenie wywarły Andantino Martiniego, Serenada Spelkosa-Dyke oraz parafraza z op. „Carmen” Bizet-Kochański, wykonane przez p. Kochańskiego. Na końcu p. Melcer odzwierzył nam w świetnym interpretowaniu preludeja Chopina.

W solowych rzeczach doskonały był akompaniament na fortepianie p. Rydra

mimo wszelkich starań i wysiłków kapelmistrza. Widać, że drużynie orkiestrowej może zaimponować tylko zagraniczna siła, a trudno się poddać sugestii zbyt znanego u nas dyrygenta.

W solowej części wieczoru p. Szreter odegrał z tow. orkiestry koncert fortepianowy B-moll Czajkowskiego. Konstatujemy z wielką przyjemnością oraz głębokim uznaniem, że p. Szreter staje się z dnia na dzień coraz większym artystą i dzięki swej niezwyklej kulturze muzycznej, głębokiej inteligencji oraz zupełnie opanowaniu instrumentu na polu technicznym należy bezwzględnie do pierwszorzędnych pianistów europejskich.

Ram.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Pięknie zbudowane
Pierwsze triolo zakupu



W. MARKUSIEWICZ
MECHANICZNA FABRYKA
MEBLI BIUROWYCH
ŁÓDŹ
CEGIELNIANA
114

tel. 13-15.
30 proc. taniej
niż u sprzedawców

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu“).

NOTÓWKA.

Dolary 9,350,000—7,500,000.
Franki franc. 430,000.
Franki szwajc. 1,635,000.
Korony czeskie 262,000.
Liry włoskie 411,000.

CZEKI.

Belgia 386,000—384,000.
Holandia 3,515,000—3,495,000.
Londyn 40,600,000—40,300,000.
Nowy Jork 9,350,000—9,325,000.
Paryż 436,000—432,000.
Praga 266,750—265,000.
Szwajcaria 1,640,000—1,630,000.
Wiedeń 131,50—131,00.
Włochy 412,000—410,250.
Złoty frank 1,800,000.
Bony złote 1,350,000—1,400,000.
Milionówka 1,000,000—1,200,000—800,000.
Pożyczka dolarowa 6,100,000—6,600,000—5,900,000.
Tendencja dosyć mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 374000
Holandia 3,415000
Kopenhaga 1,487000
Londyn 39,300000
New York 9,050000 — 9,150000
Paryż 423000

Praga 259000
Szwajcaria 1,585000
Sztokholm 2,392000
Wiedeń 128000
Włochy 399000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,250000 (w obr. międzybankowych)
9,650000 (w obr. pryw.)
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

GDANSK, 8 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“)
Dolary 9,250000
Dolary 9,500000
Tendencja cokołwiek słabiej

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDANSK, 8 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“).
Marka polska 0,63
Warszawa 0,65
Dolary 5,82

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

Marka polska 0,62
Warszawa 0,64
Dolary 5,83

Warszawska giełda akcyjowa.

Bank Dyskontowy 20,5—20,25—20,5
Bank Handlowy 19 i jedna czwarta —20—19 i trzy czwarte
Bank dla H. i P. 4—3700—3900—3700
Bank Kredytowy W. 1100
Bank Powsz. Kredytowy 465
Bank Przemysłowy Lwów 2500—2450—2550
Bank Zachodni 6 em. 7—7500—7 (6)
Bank Zjedn. Ziemi Polskich 3750
Bank Zw. Spółek Zarobk. 19500—19250—19150
Bank w. Ziemi 550
Cerafa 725—750
Sole Potasowe 30—31
Grodzisk 4400
Kijewski 15—16—15,5
Puls 1575—1635
Spies 4600
Zgierz 23—24—23
Wildt 625—650
Chodorów 27250—25500—26
Czersk 3—2600—2800
Częstocice 12500—10500—11500
Gostawice 5—5100—5050
Kluczew 4200—4150—4200
Marynin 1,00—6
Nafta 2400
Przemysł Naftowy 4900—5500—5300
Nobel 6100—6150—6100
Rylscy 850—1000
Pustelnik 5200—5300—5200
Puls 800
Siła i światło 2500—2650
Spirytus 9—9500 (3) 10500 (4)
Konorce 2450
Michałów 3,200—3,600—3,400.
Cukier 15 3/4—17,5—17 1/4.
Łazy 525—550—500.
Firley 2,700—2,400.
Drzewo 2,200.

Przemysł Leśny 450—420.
Pozn. Spółka Drzewna 25—26—25 i pół drobne.
Cegielski 2,900—3,150—3,050.
Lilpop 3—3,300—3,100.
Fitzner 30—33.
Norblin 2,900—3,300—2,900 (1).
Modrzejów 44—49—47.
Ortwein 1,500—1,600.
Ostrowiec 37—41—38.
Parowozy 2,550—2,500.
Pocisk 5,300—5,550—5,400.
Rohn 2—1,800—1,900.
Rudzki 8,200—8,750—8,500.
Starachowice 16,750—16—17.
Trzebinia 3,300.
Ursus 5,500—5,650.
Zieleniewski 51—53,5.
Maszyny 1,250—1,300.
Zyrardów 910—945—930.
Belpol 225.
Borkowski 3,200—3,325.
Jabłkowscy 800—775.
Lloyd 450.
Skóry 275—285.
Żegluga 650—625.
Syndykat roln. 7,800.
Herbata 400.
Cmielów 8 1/2—8,600.
Elektryczność 8,500—8,200.
P. T. E. 750—705—750.
Brown Bowery 4,500.
Haberbusch 16,500—17—16,250.
Dźwignia 750—725.
Tendencja mocna.

Czytajcie „Republikę“.



Dyplomowany krawiec cywilno-wojskowy
Sz. Weksler Piotrkowska 32
TEL. 24-59.
zawładania Sz. Klientele, iż przyjmuje jak dotychczas wszelkie zlecenia w zakresie krawiectwa wchodzące, polecając równocześnie na sezon nadchodzący bogaty swój wybór materiałów krajowych i zagranicznych.
UWAGA: Dla p. p. oficerów i urzędników spłata ratami 599 i na warunkach dogodnych.

DR. L. Prybulski
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (lampa kwarcowa) i promieniami Rontgena.
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38.
Przyjmuje od 9—1 i od 5—8
Dla pan od 4—5 203 oddzielna poczekalnia

SALA WITRAZOWA „CASINA“

W NIEDZIELĘ DNIA 10-GO B. M. O GODZ. 5-EJ PO POŁ.
ODBĘDZIE SIĘ

AUKCJA

— NIESPRZEDANYCH DOTYCHCZAS KARYKATUR —

ARTURA SZYKA.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Dziś 8 lutego 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i pocztowych:
do 15 lutego 1,900,000 mk.

Dla wyrobów tytoniowych:
do d. 10 lutego 1,840,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 7 lutego. —
Kurs dzienny — 4 1/2 proc.
Londyn — 4,31,75.
Londyn 60 dni — 4,28,62.
Paryż — 4,62.
Amsterdam — 37,49.
Kopenhaga — 16,31.
Praga — 2,91.
Berlin — 23 1/2—23 1/2 centów za biljon

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 7 lutego. —
Nowy Jork — 433,00.
Francja — 92,92 1/2.
Belgia — 105,25.
Włochy — 98,43.
Szwajcaria — 24,81.
Hiszpania — 33,75 1/2.
Portugalia — 168.
Holandia — 11,51 1/4.
Danja — 26,50 1/2.
Norwegia — 32,17 1/2.
Szwecja — 16,47 1/2.
Helsingfors — 172,75.
Niemcy — 18 biljonów.
Austria — 307,500.
Praga — 148,75.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 7 lutego. —
Londyn — 92,98.
Nowy Jork — 21,46.
Belgia — 88,30.
Hiszpania — 273,37.
Włochy — 94,35.
Szwajcaria — 375,25.
Danja — 348.
Holandia — 808,50.
Norwegia — 288,75.
Szwecja — 564,50.
Rumunja — 10,90.
Praga — 62,30.
Wiedeń — 30,50.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 7 lutego. —
Amsterdam — 13,15 1/2.
Berlin — 8,16 1/2 za biljon.
Chrystjanja — 470.
Kopenhaga — 572.
Sztokholm — 910.
Zurych — 605.
Londyn — 150,75.
Nowy Jork — 35,12 1/2.
Wiedeń — 4,91.
Marka niem. — 8,11 za biljon.
Marka polska — 3,85 za miljon.
Paryż — 163,00.
Włochy — 153 1/2.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 7 lutego.
Londyn 26,50
Nowy Jork 613,50
Paryż 28,85
Antwerpia 25,43
Zurych 107,10
Amsterdam 231,00
Sztokholm 161,30
Chrystjanja 82,50
Helsingfors 15,40
Praga 17,80
Rzym 27,10

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 7 lutego.
Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 13,000
Wewnątrz kraju 10,000
Wywóz do Anglii 2,000
Na kontynent 9,000
Loco 33,65
Luty 32,07
Marzec 33,22—33,35
Maj 33,50—33,59
Lipiec 32,05—32,08
Sierpień 30,00
Wrzesień 28,93
Październik 28,05
Grudzień 27,65
Styczeń 27,39
NOWY ORLEAN, 7 lutego.
Loco 33,63
Marzec 33,26
Maj 32,90
Lipiec 32,90
Październik 27,50
Grudzień 27,10
LIVERPOOL, 7 lutego.
Marzec 19,40
Maj 19,40
Lipiec 18,91
Październik 16,61

BREMA, 7 lutego.
Bawelna amerykańska. Cena za 1 kłg. 36,96 centów ameryk.

BRAK ZAUFANIA DO MARKI RENTOWEJ.

AW. — BERLIN, 7 lutego — Banki niemieckie ujawniają w ostatnich dniach brak zaufania wobec marki rentowej. Przy transakcjach z markami rentowymi, interesant musi bowiem podpisać wac rewera, na mocy którego bank upoważniony jest do zaliczenia sobie wszelkich kosztów, wynikających z ewentualnego spadku marki.

Most do sprzedania.

Magistrat nowojorski sprzedaje największy most świata. — Tak złapano ośmnastu dudków.

Pan Gibson ze stanu North-Carolina dorobił się 30,000 dolarów majątku na handlu gwoździami. Kiedy skończył lat 50, postanowił porzucić swój zawód kupiecki i na resztę życia przenieść się do Nowego Jorku. Pan Gibson jest starym kawalerem, ale trzyma się bardzo dobrze i chciałby zakosztować nieco uciech wielkomiejskich. Oczywiście ten doświadczony kupiec pragnąłby jaknajlepiej umieścić swój kapitał. Najchętniej kupiłby jaką kamieniczkę — to najpewniejsza lokata. Ale najpierw musi się rozpatrzyć i namyśleć. O, pan Gibson kłó się ostrożny! Nie da on się nikomu oszukać.

Przyjechawszy do Nowego Jorku, zatrzymał się pan Gibson w niedrogim, ale bardzo przyzwoitym hotelu, a pieniądze swoje ułożył w małej torbie, zrobionej z kawałka starego dywanu i zawsze je nosił ze sobą. Bo te dzisiejsze hotele... nie można dziś nikomu nie ufać.

Idzie sobie więc nasz kumpel jedną z głównych ulic — wtem ktoś głośno woła za nim „hallo!“ i uderza go po ramieniu. Pan Gibson odwraca się i widzi przed sobą jakiegoś starszego pana z siwymi bokobrodami, bardzo przyzwyczajenie odzianego.

— Ach, przepraszam stokratnie — mówią dystyngowany nieznajomy — wzięłam pana za mego przyjaciela Browna z Oklahomy. Ale pan też musi pochodzić z prowincji. U nas w Nowym Jorku nikt już nie używa takich łobz z dywanowej materji.

Pan Gibson potwierdza przypuszczenie eleganckiego staruszka i po chwili obaj panowie już się z sobą zapoznali i siedzą w pobliskiej kawiarni. Nowy znajomy kupca jest radnym miejskim. Posiada spory majątek, ale zaangażował się w leśne poręby na północy. Szkoda, że Brown nie przyjechał, bo jest doskonały interes do zrobienia i to zaraz. Dziś właśnie ostatni termin. Interes jest taki: miasto Nowy Jork chce mieć pozbyć mostu brooklińskiego. Utrzymanie tego mostu drogo kosztuje i reszta są jeszcze inne powody. Cena

mostu milion dolarów. Pan radca miejski na własne imię nie może zrobić tego interesu. Zresztą chwilowo ma za mało gotówki. Pan Gibson nie rozumie. Poco kupować most?

— Ależ panie! Nabywca otrzyma prawo urzędzenia tam rogatek. 250,000 osób dziennie przechodzi przez most. Każda z nich zapłaci 1 centa — to da 75,000 dolarów miesięcznie.

Interes rzeczywiście świetny — ale pan Gibson ma tylko 30,000 dolarów

— Panie, to świetnie! — woła elegancki radca — most sprzedaje się na raty po 60,000 miesięcznie. Rób pan interes zamiast Browna. Ja panu dam drugie 30,000 i spiszemy ciąża umowę. Dziś w ratuszu wnieśliśmy ratę i od jutra zaczynamy brać pobory.

W kilkanaście miesięcy spłacimy most i za dalsze kilkanaście miesięcy jesteśmy milionerami. Zresztą i teraz będziemy już mieć wcale niezłe dochody. Utrzymanie poborców i konserwacja mostu nie będzie nas kosztować więcej niż 5,000 miesięcznie. Po zapłaceniu raty zostanie nam po 5000 dolarów na miesiąc. Można żyć.

Gibson jest oszołomiony i zachwycony. Starszy pan wyjmując z kieszeni książeczkę czekową i daje Gibsonowi czek na 30,000 dolarów na rachunek nie swój, lecz szwagra, bo, jak mówi, nie chce, żeby w ratuszu wiadano, że i on jest współnikiem mostu. Poczem

obaj panowie spisują między sobą prowizoryczną umowę, wsiadają w samochód i jadą do ratusza.

Obzrył to gmach ten ratusz nowojorski, ale znajomi nasi nie wchodzi głównym wejściem — tam trzeba by czekać — a tu bocznymi drzwiami zaraz dostaną się do biura prezydenta.

Radca miejski wprowadza Gibsona do wspaniałego salonu, do którego po chwili wchodzi prezydent w towarzysztwie syndykata i notariusza.

— No, panie Levis (bo tak się nazywa p. radca miejski) już myślałem, że się nie doczekam pańskiego kapdydata i chociaż most sprzedaje komu innemu.

Prezydent odczytuje warunki kontraktu. Pan Gibson każe sobie objaśnić liczne jego klauzury, poczem wpłaca 30 tysięcy dolarów. Panowie podpisują kontrakt uroczysto, z odpowiednią przemową, wręczają panu Gibsonowi klucze do bram mostu.

Levis i Gibson umawiają się na jutro rano na śniadanie. Jest to najszczęśliwszy dzień w życiu Gibsona. Niestety, szczęście krótko trwa. Na drugi dzień policjant wyśmiewa Gibsona, który chce objąć most w posiadanie. Zrozpaczony prowincjonal pędzi do ratusza. Wielki Boże, to nie ten gmach, w którym był wczoraj!

W biurze policyjnym, dokąd przyszedł zupełnie już złamany, oświadcza mu, że jest ośmnastym z rzędu dudkiem, który kupił most brookliński.

Historja ta, tak niesłychanie nieprawdopodobna, jest jednak prawdziwa. Bandy oszustów, wychodzącej z założenia, że głupota ludzka nie ma granic, dotychczas nie wysledzono.

Życie kobiet chińskich.

Życie rodzinne chińczyków otoczone jest dotąd dla nas pewną tajemnicą.

Lady Hosie, żona angielskiego dyplomaty, która dosyć długo bawiła z mężem w Chinach, wydała niedawno w Londynie książkę o „Tow. Gentlemen of China“ zwyczajach chińskich. Znajdujemy tam wiele ciekawych szczegółów z życia rodzinnego wyższych klas w Państwie Niebieskiem.

Suknie kobiet są robione z materji jaszkrawych, które muszą mieć zawsze jednokowy deseń. Stosownie do stanu pogody,

wkłada chińska dama mniej lub więcej tuńik i spodni, gdyż z tego się składa jej toalet. Ubranie kobiet europejskich wzbudza zdziwienie i zgorznie u dam chińskich.

Tai—Taj, tak nazywała się znakomita chinka, u której mieszkali państwo Hosie, starała się dla swoich gości wprowadzić niektóre europejskie zwyczaje.

„Podczas pierwszych dni naszego pobytu w jej domu — opowiada żona dyplomaty — podawano nam do stołu europejskie nakrycie, a oprócz tego parę pałeczek.

Wkrótce przekonałam się, że bardzo wygodnie podawać niemi jedzenie do ust. Za częstym też używać miseczeki zamiast talerza. Ryż smakuje lepiej i nie stygnie. Zabawnie wygląda taka chińska miseczka. Z rozmaitych półmisek, bierze się mięso, rybę, jarzynę i to wszystko razem kładzie się do ryżu na swoją miseczkę.

Na śniadanie piją chińczycy herbatę, którą zaparzają wrzącą wodą. Nie biorą do niej ani cukru, ani mleka.

W czasie ubierania, pije chinka po parę łyków z miseczeki, napełnionej gęstą cieczą z rozgotowanego ryżu.

Ciekawy obrazek z chińskich stosunków podaje autorka przy końcu swojej książki.

Wdowa po pewnym mandarynie oddała cały swój majątek na założenie szkoły dla dziewcząt. W swojej gorliwości nie została sobie nic na własne utrzymanie. Prosiła więc gubernatora prowincji, w której mieszkała, o pomoc. Na swoją prośbę nie otrzymała odpowiedzi. Po raz drugi podała prośbę na piśmie do władz prowincjonalnych, w której powiedziała, że jeżeli nie otrzyma w określonym terminie pomocy, będzie zmuszona popełnić samobójstwo. „Na progu urzędu — pisała — wyjęzione duszę i wszyscy się dowiedzą kto jest moim mordercą“.

Ale trucizna, która zabiła, była tak silna, że biedaczka nie zdążyła dojść do domu gubernatora i padła trupem na ulicy.

Stolica Japonji będzie przeniesiona do Kioto?

W Japonji orzważana jest myśl przeniesienia na stałe stolicy z Tokio do Kioto. Myśl tę nasunęły powtarzające się ostatnimi czasy trzęsienia ziemi. W Japonji zdają sobie obecnie sprawę, że niebezpiecznie jest ufać losowi szczęścia i pomyślność kraju łączyć z takimi miastami jak Tokio, Osaka i Kobe. Mimo bajecznych pałaców, znajdujących się w tych miastach, mimo idealnego położenia geograficznego Jokohamy, jako wielkiego portu japońskiego mimo zmodernizowanego Tokio, Japończycy zadają sobie dzisiaj poważnie pytanie czy nie lepiej będzie w interesie wszystkich przenieść stolicę rządu do Kioto, które zresztą było stolicą Japonji do roku 1869.

RULJAN STARSKI.

78)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść

awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

— Zdaje się, że on jest bratem pani Orman wtrącała Klara — żony byłego słynnego malarza pokojowego, który wyświecał palce a uzyskawszy „dzięki“ żonie kapitał obrotowy, rozpoczął produkcję wekslową i dorobił się na tem szalonej fortuny...

— Tak jest — odparł Alfred, który przez cały czas nie spuszczał z swych wyłupastych oczu ust Klary, łowiąc każde jej poruszenie...

Kranc obserwował tę parę z pewnym niesmakiem. Czuł on tak bezgraniczną pogardę dla Alfreda, że jego objawy uwielbienia dla Klary, miast budzić gniew i zażłość, wywoływały jedynie niechęć i odrazę, które potęgowały jeszcze wspomnienie o spotkaniu w domu przy Czarnej drodze.

— Czemuż pan milczy, panie Henryku — spytała Klara, która obserwowała Kranca od kilku chwil. — Czyż przywiózł pan nam w podarunku angielski spleen?

— Kogóż pan rozumie pod słowem „my“ — odparł Kranc szorstko skandując każdą sylabę...

— Przyznam się panu, że nie rozumiem pytania... Jest ono co najgorszej dziwne... A zresztą tego rodzaju pytania w ustach pana tworzą doskonałe pendanty...

Kranc zmarszczył brwi...

Nagle antrakt się skończył... Na ekranie ukazały się różnokolorowe reklamy...

Kranc nie patrzył na ekran... Zapatrzył się w światło czerwonej lampki, rzucającej tajemnicze cienie, czynił przegląd tych wspomnień, w imię których rozpoczął grę o wielką stawkę zemsty...

Zahardował się jednak... To wielkie, o bezgranicznej mocy uczucie, jakie żywił dla Klary, było jego przegrana — dziś jeszcze mógłby tę stawkę wycofać... Jutro, kto wie, może być zapóźno. A wtenczas najgorętsze marzenia, wypieszczone i wysuwane w ciągu wielu długich lat, pozostałyby, które było celem i treścią jego życia, może zostać niespełnione teraz, gdy cel jest tak bliski...

W tej chwili Kranc poczuł iż na rękę jego spoczęła mała dłoń, szczerze odziana w glasse rękawiczkę i pieszczołowym ruchem pogładziła kilkakrotnie jego rękę...

Zrozumiał... To Klara pieszczołą przy pominaniu mu o swej obecności...

Wzdrygnął się... Tak, to ona, tylko może mu uniemożliwić rozkoszną słodycz zemsty... Ona, córka tego, który szańbił ich rodzinę, skazując dwie maluczkie istoty na okrutną poniewierkę wśród obcych z piekielnym stygmatem hańby na czołdzie dzieci mordercy...

Brutalnym, podświadomym ruchem zrzucił jej dłoń z swej ręki.

Klara nisko skłoniła głowę na pierś... Ruch Kranca zrozumiała jako zemstę od rzuconego konkurenta i dziwna fala goryczy przyplęnęła jej do piersi...

Zabłyło światło... Alfred z bolesnym uśmiechem oderwał oczy od ekranu i zwrócił się w stronę Klary...

Zmieniony nagle bolesny wyraz jej twarzy przeraził go...

— Co ci się stało, Klarus?...

— Nic, głowa mnie trochę boli — z trudem wyszeptala Klara.

— No to wyjdźmy na foyer... Ochłonieś nieco...

Wzięła ją pod rękę z tak zabawną miną że Kranc uśmiechnął się ironicznie.

— Dobrana parka — pomyślał.

Wyszli na foyer... Tu było gwarno... Oczekiwano na ostatni seans...

Usiadł na uboczu na czerwonej kanapie... Nagle Alfred wstał i ironicznie uśmiechając się, począł cynicznie zerkać ku młodej parce, opartej o kasę...

— Cóż tam widzisz ciekawego, Alfredzie? — zagadnęła Klara dziwnym tonem.

— Czyżby zazdrość? — przemknęło przez głowę Kranca.

Alfred usiadł i szeptem odparł Klarze:

— To jest Rynkman, a ona jest żoną jednego z dyrektorów banku... Z pamięcią, jak się nazywa...

— Jaki to jest ten Rynkman, który zbankrutował i przepisał cały majątek na nazwisko żony, a ona nazajutrz uciekła... Przecież on podobno wyjechał z Łodzi na kresy.

— Eh, — machnął pogardliwie ręką Alfred — to tak się nazywało dla wierzących...

Ale zapomniałem ci zakomunikować radosną nowinę... Wuj dostanie dalsze dostawy wojskowe i to na poważną sumę...

— Naprawdę, Alfredzie, nie możesz sobie wyobrazić, jak się cieszę... Ojciec był ostatnio trochę zdrażniony... Ta walotyzacja plac i te nocne konferencje dobijały go ostatecznie...

Prenumerata: W Łodzi mk. 3,300,000 i odnośz. do domu 250,000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 5,200,000 miesięcznie. Zagranica mk. 10,000,000 miesięcznie.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 5000 za wiersz (millemetry (na stronie 10 szp.) W TERŚCIE: mk. 10000 za wiersz (millemetry (na str. 8 szp.) NADESLANE: mk. 3000 za wiersz (millemetry (na str. 8 szp.) NEKROLOGI: mk. 3000 za wiersz (millemetry (na str. 8 szp.) Zaręczynowe i zaślubnowe po tekście mk. 4000,000. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada miejscowe a 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada miejscowe a 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej.

Express wieczorny i Republika łącznie 6,300,000

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęcia redakcji 6—7 po południu. Reklamistów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.